

## I NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

„Szybki kredyt” (Łk 4,1-13)

Nie zawsze w życiu wszystko układa się tak, jak byśmy chcieli. Ból, strach, bieda, utrata najbliższych – wydaje się czasem, jakby Bóg ukrył się gdzieś daleko i pozostawił nas samych sobie. Trudno wtedy nie szukać pomocy na własną rękę. A metody znaleźć można na każdym kroku, ulotki oferujące szybki kredyt, tanią chwilówkę czy lek dobry na wszystko porozwieszane są niemal na każdej ulicy.

W sytuacji beznadziejnej na ratunek przychodzi zawsze ten sam „doradca” z trzema stałymi propozycjami. Dobrobyt, splendor i niezależność w zamian za nieznaczące tylko ustępstwa natury moralnej. Wszystko oczywiście pod pozorem legalnej transakcji. Raz, dwa i kłopoty miną.

Jezusa także nie ominęło takie kuszenie. Diabeł proponując na pustyni łatwe rozwiązania trudnych problemów wiedział, że uderza w najczulszy punkt. Jednak misja Syna Bożego nie sprowadza się do rajskiego dobrobytu, spektakularnych znaków czy poczucia całkowitej niezależności. Przeciwnie, Jezus, który poczuł głód pokazuje, że trud oraz ofiara to nieodłączne elementy życia i tylko związanie ich z Bogiem przynosi prawdziwe rezultaty, a nie zwykłe substytuty.

Wydarzenie na pustyni daje nadzieję. Skoro Jezusowi nie były obce pokusy i ból, to może warto w trudnych chwilach właśnie do Niego zwrócić się o pomoc. Bo kto lepiej zrozumie cierpiącego, jeśli nie ten, kto sam doznaje cierpienia.

(as)

## II NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

„Tylko tyle” (Łk 9,28-36)

Uczniowie Jezusa często byli zaskakiwani przez swojego Mistrza. Nawet zwykła wędrówka w góry, do której pewnie z czasem się przyzwyczaili, mogła przynieść coś zupełnie niespodziewanego. I choć apostołowie wiedzieli, że modlitwa Jezusa zwiastuje ważne wydarzenia, bo właśnie po nocy spędzonej na górze nastąpiło ich powołanie, nie zawsze potrafili dobrze pojąć sens tego, w czym brali udział.

Tak było w tygodniu Święta Namiotów na górze Tabor. Piotr, Jan i Jakub nie spodziewając się niczego nowego po tylu znakach i cudach, których dokonał Jezus, zmęczeni, po prostu poszli spać. Pewnie gdyby wiedzieli, co ma nastąpić z oczekiwaniem wpatrywaliby się w swojego Mistrza, a może nawet założyliby się, kto pierwszy zobaczy Mojżesza i Eliasza. Ale nie wiedzieli. Dlatego powstanie ze snu było tak niezwykle, a wszystko wokół zupełnie niespodziewane: widok Jezusa pełnego światła, postaci znanych z tylu opowiadań o wielkich świadkach wiary i wreszcie głos samego Boga. Błogosławione stało się to przebudzenie, ale także sen uczniów, którym zostało oznajmione nadejście Królestwa Bożego i wypełnienie nadziei mesjańskich.

Warto więc nawet w wydawałoby się najzwyczajniejszych momentach życia pozwolić się Bogu zaskoczyć, ale żeby to było możliwe, najpierw trzeba się wybrać z Jezusem na modlitwę – tylko tyle i aż tyle.

(as)

### III NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

„Sensacyjna wiadomość!” (Łk 13,1-9)

Trudno nie oprzeć się wrażeniu, że jednym z podstawowych, choć nieoficjalnych zadań gazet, telewizji czy Internetu jest budowanie atmosfery strachu i zagrożenia. Trzęsienia ziemi, powódzie, wojny – czasem wydaje się, jakby dobro emigrowało gdzieś ze świata i pozostawiło nas sam na sam ze złem.

Podobnie było w czasach Jezusa. Nawet bez portali społecznościowych i internetowych aktualności złe wieści rozchodziły się w błyskawicznym tempie. Dlatego stłumienie przez Piłata buntu Galilejczyków czy zawalenie się wieży w Siloam nie mogło nie wzbudzić zainteresowania u żądnych sensacji mieszkańców okupowanego przez Rzymian kraju.

Jezus ukazuje te wydarzenia zdecydowanie inaczej – nie jako sprawiedliwą karę za grzechy, jak być może chcieliby niektórzy, ale jako wezwanie do refleksji zwłaszcza dla tych, którzy bardziej niż swoim nawróceniem, interesują się życiem innych ludzi, nazywanych, oczywiście bez cienia ironii, bliźniami.

Ostrzeżenie? Nie, raczej przekierowanie uwagi, bo czy choć jeden z owych osiemnastu mieszkańców Siloam, wychodząc z domu, pomyślał, że jeszcze tego samego dnia będzie bohaterem sensacyjnych z założenia wiadomości?

(as)

## **IV NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU**

„Radość powrotu” (Łk 15,1-3.11-32)

Uczeni w Piśmie i faryzeusze bardzo negatywnie oceniali spotkania Jezusa z celnikami i grzesznikami, uważanymi za straconych dla porządnej i pobożnej, słowem – najlepszej – części Izraela. Tym samym wprowadzali podział na sprawiedliwych i niesprawiedliwych, godnych i niegodnych, a na taki podział Jezus nie mógł się zgodzić. Dlatego opowiedział historię syna marnotrawnego.

Obraz miłosiernego ojca, czekającego z otwartymi ramionami na syna, o którym mógł przecież zapomnieć, daje prawdziwą nadzieję. Nawet w sytuacji wydawałoby się bez wyjścia można choć spróbować wyjść ojcu na przeciw. A on, wciąż czekając, nie tylko przyjmie, ale od razu rzuci się na szyję, a potem urządzi wielkie przyjęcie, by także inni mogli się cieszyć jego radością.

Paradoksalnie okazuje się, że dopiero doświadczenie trudu powrotu pozwala nawiązać prawdziwie głęboką relację. Być może po raz pierwszy. Nie wiemy przecież, czy kiedykolwiek wcześniej syn chciał objąć swojego ojca tak zwyczajnie, po prostu, z miłości.

(as)